

KĘDZIERZYN.
-KOZŁE



DWUTYGODNIK ZYCIE BLACHOWNI

GAZETA SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO ZCH „BLACHOWNIA”

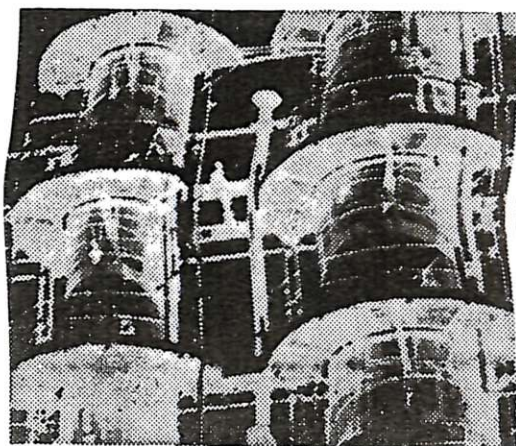
Wytrwać w dobrej robocie

Wiek 35 lat to pełnia dojrzałości. ZCh „Blachownia” wykazuje dobrą kondycję i jak przystało na 35-latkę nie zaniedbuje diety (oszczędność surowców, paliw, energii) tudzież i gimnastyki (ślalom w gąszczu przepisów reformy gospodarczej).

W ciągu 35 lat istnienia w ZChB wyprodukowano wyroby o wartości 176,4 mld zł, według cen bieżących. W 1966 r. roczna produkcja po raz pierwszy przekroczyła poziom 1 mld zł. Wzrost produkcji przedsiębiorstwa związany był z jego rozwojem, z oddawaniem do eksploatacji nowych instalacji.

Działalność produkcyjna rozpoczęła się od uruchomienia instalacji do przerobu benzolu surowego w 1952 roku. W następnych latach instalacje przerobu smoły koksowniczej, oleju naftalenowego. W latach 60-tych rozpoczęto budowę i eksploatację instalacji petro-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Wizje...

Jubileusz jest zawsze okazją do podsumowań i spojrzeń w przyszłość, ale jednocześnie jest to normalny rok pracy „Blachowni”. O przedsiębiorstwie, którym kieruje, mówi dyrektor ZChB — mgr inż. ADAM MAZUR. Tekst na str. 3.

Fot. R. Strzelczyk

„Blachowni” — nowoczesnej bazy, nadmiaru surowców i części zamennych, chłonnych rynków zbytu czyli dotrwania w jak najlepszej kondycji 50-lecia.

Załodze, weteranom pracy, emerytom i ren-

cistom, spełnienia marzeń i pragnień, a przede wszystkim zdrowia

z y c z ą

RPP, DYREKCJA,
KZ PZPR,
RADA ZWIĄZKU,
ZZ ZSMP I REDAKCJA

Oksyetylady, z grubsza rzecz biorąc, są podstawowym surowcem do produkcji niejonowych środków powierzchniowo czynnych. Mówiąc prościej, wszelkich środków myjących, piorących, utrzymania czystości. Powstająca u nas instalacja oksyetylady, po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej, będzie dawała rocznie 9.400 ton. Rozbudowując ją, będziemy mogli otrzymywać w przyszłości także inne gatunki umożliwiający wytwarzanie płynów hamulcowych i rozpuszczalników.

Projekt techniczny wykonali pracownicy zakładowego biura projektów w oparciu o wyniki prac naukowo-ba-

dawczych kędzierzyńsko-kozielskiego ICSO. Zgodnie z pierwotnymi założeniami lokalizacyjnymi, wykorzystano szereg obiektów i zbiorni-

oksyetylady NA JUBILEUSZ

ków nieczynnej instalacji DMT. Nowym elementem jest stokaż tlenu etylenu i propylenu wraz z punktem załadowniczym, rozdzielnią elektryczną, drogą przeciwpożarową, pomostami. Prócz adap-

towanych, w skład instalacji wejdzie 28 nowych zbiorników.

Głównym wykonawcą montażu aparatów i orurowania jest gliwicki „Montochem”, któremu dzielnie sekunduje ZWRI. Ma swój udział w tej inwestycji również Służba Głównego Mechanika, której pracownicy wyremontowali reaktory i mieszadła. Inwestycja prowadzona jest bez generalnego wykonawcy robót oraz dostawcy urządzeń. Prace koordynuje Zespół Realizacji Inwestycji Przemysłowych ZWRI, pod wodzą inż. L. Szydłowskiego.

Instalacja wejdzie w skład Wydziału Alkilofenoli, kier-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Do Załogi Zakładów Chemicznych „Blachownia”

Z okazji 35-lecia Waszego zakładu, składam wyrazy uznania dla jego wielce zasłużonej działalności i bogatego dorobku w dziele rozwoju przemysłu chemicznego. Szczerze dziękuję całej Załodze „Blachowni”, jej Kierownictwu gospodarczemu i społeczno-politycznemu za wysiłek wieloletniej, rzetelnej pracy, za aktywność i wytrwałość w dążeniu do wyznaczonych celów, których najwyższym plonem jest dzisiejsza ważna pozycja zakładu w polskiej chemii i gospodarce narodowej.

Z prawdziwą satysfakcją, gratulując tych dokonań, pragnąłbym w szczególny sposób podkreślić Wasze zaangażowanie w sprawy postępu technicznego, Waszą konsekwencję w działaniu na rzecz przyspieszonej modernizacji istniejącej techniki i technologii, a także wprowadzania częstokroć zasadniczych zmian w profilu produkcji, systematycznie wzbogacanej o nowe, coraz bardziej nowoczesne wyroby.

Szczerze życzę Wam wielu dalszych znamienitych osiągnięć, a przede wszystkim pełnego powodzenia w realizacji ambitnych planów rozwoju zakładu, który — wraz z podniesieniem efektów działalności gospodarczej — przyniesie poprawę warunków Waszej pracy i materialnego bytu. Serdecznie życzę także wszystkim pracownikom „Blachowni” wielu osobistych sukcesów zawodowych, dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu.

Minister
Przemysłu Chemicznego i Lekkiego
EDWARD GRZYWA



500 wydań „ŻB”

W ubiegłym roku „Życie Blachowni” stuknęło 20 lat. Teraz w czerwcu ukaże się pięćsetne wydanie. Gazeta trafiła do rąk Czytelników z okazji I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w maju 1966 roku. Owcześnie Kolegium Redakcyjne podpisało się pod takim krede: Z tytułu „Życie” wynika zakres problemów którymi zamierzamy zajmować się na jego łamach. A więc obok informacji o wydarzeniach zakładowych z dziedziny produkcyjnej, społecznej i gospodarczej, pisząc będziemy o sukcesach i trudnościach mniejszych kolektywów i zespołów, o problemach mniej ważnych w znaczeniu ogólnym, ale także istotnych w naszym codziennym życiu, tak w zakładzie jak i w miejscu zamieszkania.

Do dzisiaj staramy się być wierni tym zapewnieniom.

Sas

Eksperyment

Z pewnym niepokojem piszę ten tekst, ponieważ powstaje on grubo przed ostatecznym wynikiem naszego eksperymentu. Nie wiem jeszcze jak nam ten specjalny numer „ŻB” wyjdzie, ale mam nadzieję, że będzie go można bez kłopotów przeczytać. Podjęliśmy się trudnej roli — wydania gazety na folii

polietylenowej, którą produkuje „Blachownia”. Nie jest to pomysł zupełnie świeży, jednak dopiero teraz znalazł on swój ostateczny kształt. Było to możliwe dzięki gronu przyjaciół gazety. Wszystkim

za pomoc serdecznie dziękujemy.

Wydanie specjalne „ŻB” zostało przygotowane w dwóch drukarniach: opolskiej i wrocławskiej. Przeniesienia jej na polietylen dokonano w ZChB, dzięki

dużemu zaangażowaniu Stanisława Falkiewicza i Bogusława Kowalczyka oraz pracowników wytwórni worków. Wygląda na to, iż jest to pierwsza tego typu próba w Polsce. Na ile udana, każdy Czytelnik przekona się sam.

REDAKTOR

Wytrwać w dobrej robocie

(Dokończenie ze str. 1)

chemicznych: ciąg olefinowy, polimeryzacja etylenu, etylobenzen, DMT. Później, następowala rozbudowa przetwórstwa polietylenu (worki, folia, rury, homogenizacja), syntezy chemicznej (nonylofenol, dian), przyłączono też koks formowany. Lata 80-te to nowa instalacja worków płaskich i wentylowych, naftalen krystaliczny, oksyetylaty, lepik asfaltowy.

W ciągu 35 lat w ZChB przerobiono 3.355 tys. ton benzolu surowego, przy czym w 1952 roku przerób wyniósł 3.464 t (5 miesięcy). Rekord zanotowano w 1978 roku — 150.550 t. Obecnie przerabiamy około 145 tys. ton benzolu. W historii przedsiębiorstwa przerobiono 7,7 mln t smoły koksowniczej i generatorowej. W 1955 roku, kiedy uruchomiono CDS I, przerób smoły wyniósł 39.700 t. Rekordowym do tej pory był rok 1977 — 369.900 t. smoły. Od chwili uruchomienia instalacji naftalenu, w 1955 roku, do dziś wyprodukowano 764 tys. ton naftalenu destylowanego. W toku dotychczasowej działalności wyprodukowano 120,7 tys. ton DMT, 64 tys. ton dianu, 341,6 tys. ton polietylenu wysokociśnieniowego, 1347,8 tys. t etylobenzenu, 72,8

tys. t nonylofenolu, 490 tys. t etylenu, 5.043 mln t koksu formowanego oraz 370 mln sztuk worków polietylenowych.

W każdej dziedzinie promotorem wszelkich działań jest człowiek. Źródłem rozwoju naszego przedsiębiorstwa byli zawsze ludzie. W 1952 roku było ich 724. Obecnie załoga liczy 3600 osób. Poziom zatrudnienia związany był z rozwojem przedsiębiorstwa w pierwszym okresie, a następnie z racjonalizacją zatrudnienia spowodowaną ograniczoną podażą siły roboczej. W 1963 roku w ZChB pracowało 2007 osób, w 1969 — 3218 osób, a w 1968 — 4068 osób. Największy poziom zatrudnienia zanotowano w 1974 roku — 5430 osób. Od tego czasu systematycznie spada. W 1982 roku wynosił już 4063 osoby. W 1952 roku średniomiesięczna płaca w ZChB wynosiła 1210 zł, w 1967 — 2501 zł, a w 1973 roku — 4097 zł. W 1981 roku — 7.759 zł w 1982 roku — 11.393 zł, a obecnie 29.452 zł.

Reasumując, należy stwierdzić, że załoga ZChB pracownicy spędziła mijające 35 lat działalności przedsiębiorstwa. Doskonaliła procesy technologiczne, organizację pracy i zarządzania, inspirowała do wydajniejszej pracy, wychodziła naprzeciw postępowi naukowo-technicznemu. Należy życzyć sobie tak dobrej kondycji na dalsze lata funkcjonowania przedsiębiorstwa. By przyszłe pokolenia z dumą odnosiły się do swoich poprzedników, i aby wspólnie kontynuowano dobrą blachowniańską robotę na 100-lecie firmy

KAZIMIERZ SZYMAŃSKI

Historii nie można przekreślić

Ani zboczyć, ani się cofnąć

Za nami 35 lat. Refleksje na ten temat skłaniają do tego, by także i w organizacji partyjnej spojrzeć wstecz, na drogę jaką ta organizacja przebyła i na drogę, która jest przed nami, a której historię zapoczątkowała 5-osobowa grupa członków PZPR w październiku 1945 r. Grupa ta stała się początkiem życia politycznego na terenach dzisiejszej fabryki. Byli oni nosicielami wiedzy o nowym porządku społecznym i politycznym w środowisku, które było mozaiką postaw i poglądów. W którym lek przed komunizmem był znaczący, a młoda partia robotnicza była czymś jeszcze nie znanym. Pracę partyjną w tym okresie prowadzono głównie w terenie. PPR była organizatorem życia społecznego, oświatowego, kulturalnego i politycznego. Gdy po roku 1948 ponad 100-osobowa organizacja PZPR stanęła przed trudnym zadaniem przygotowania i uruchomienia pierwszych obiektów przerobu benzolu i smoły, budowę mieszkań i tworzenie warunków bytu i pracy — były zaciągi ZSP-owskie — nie brakowało zahamowań i trudności. Pierwsza jednostka ciągłej destylacji benzolu ruszyła, a potem i reszta jednostek Zakładu Węglipochodnych.

Interwencja w 1959 roku naszej organizacji partyjnej w Komitecie Centralnym PZPR spowodowała rozpoczęcie drugiego etapu rozbudowy kombinatu. Planu skorygowanego w 1961 roku, przewidywały wzniesienie: Zakładu Syntezy i Petrochemii, zakładów chemii nowoczesnej, pionierskiej. Niewiele było takich, którzy wtedy wierzyli w realność tych koncepcji. Jednak w 1965 roku ruszył ciąg petrochemiczny — pierwszy w kraju. Meceat organizacji partyjnej nad przedsięwzięciem oraz organizowanie zespołów robotniczych i pozyskiwanie entuzjastów pionierskiej dziedziny, pozwoliło na doprowadzenie sprawy do końca. Na najtrudniejszych odcinkach stanęli ZMS-owcy i członkowie partii, których było już 550.

Wraz z rozwojem zakładów rozwijało się osiedle przyzakładowe i miasto. Przybyły z różnych stron zawierali małżeństwa z miejscowymi. Ich dzieci rodziły się tutaj na Śląsku Opolskim i dzisiaj one stanowią o charakterze i kolorystyce tej ziemi. PZPR również wrosła w to środowisko

Rok 1980 pozostawił namię i u nas, ale nie spowodował burzy. Przeszliśmy przez ten okres spokojnie — choć nieobce nam były ogólnopolskie emocje. Rozważa, rzeczowość robotników i organizacji partyjnej oraz kierownictwa zakładów, świadomość nieodwracalności przemian socjalistycznych pozwoliła na kontynuowanie pracy i rozwój zakładów. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj



zaufanie i wiarę w partię zdobywa się trudniej, że każde nasze działanie jest poddawane bardziej krytycznej ocenie. Odbudowa tego zaufania i wiary u wszystkich, w całym społeczeństwie, jest naszym najważniejszym zadaniem. Ludzie chcą i muszą w coś wierzyć. Tylko od nas zależy czy tę wiarę — wzorem towarzyszy z lat 50. i 60. — potrafimy im ponownie zaszczerpić. Mamy świadomość tego, że na nas, członkach partii, ciąży jeszcze jeden obowiązek — kontynuowanie tego, co zaczęli nasi poprzednicy. Ich wiara i entuzjazm pozostały w pamięci starszych pracowników, których jednak jest coraz mniej. Młodzi mogą tego nie wiedzieć i dlatego powracanie do źródeł, do korzeni naszej już kilkudziesięcioletniej organizacji jest konieczne. W tych korzeniach jest również nasza organizacja partyjna

W historii zakładów i zakładowej organizacji partyjnej zdarzały się i będą się zdarzać różne wypadki. Należy się wstydić i krytykować to co było i jest złe, ale historii przekreślić nie można i nie można o niej zapomnieć. Na wszystkich oddziałach organizacji partyjnych i na wszystkich członkach partii ciąży obowiązek i odpowiedzialność za doprowadzenie do końca tego, co zaczęli nasi towarzysze 35 lat temu. Z tych spraw będą nas rozliczały przyszłe pokolenia. Niezależnie od tego, czy droga ta będzie łatwiejsza, czy trudniejsza, dłuższa czy krótsza — ten cel musi być drogowskazem naszego działania. Z tej drogi ani zboczyć, ani cofnąć się nam nie wolno.

ANDRZEJ DĄBROWSKI
sekretarz KZ PZPR

oksyetylaty NA JUBILEUSZ

(Dokończenie ze str. 1)

wanego przez inż. J. Crysia. Oksyetylaty prócz zastosowania w produkcji środków myjących, stosowane będą m.in. w procesach wzbogacania rud, przemysle włókienniczym przy apretowaniu i impregnacji, w operacjach „wykańczania chemicznego” farb emulsyjnych.

Instalacja bez ludzi, to jedynie martwa kupa rur i zbiorników. Przy tej produkcji (niebezpieczny tlenek etylenu) obsada musi być szczególnie starannie dobrana. Pracownicy bez odpowiedniego stażu, doświadczenia i wykształcenia, nie będą mieli czego tutaj szukać. Przewiduje się, iż do obsługi tej wytwórni potrzeba będzie około 56 fachowców z prawdziwego zdarzenia

Instalacja oksyetylatów to jedna z największych inwestycji ZChB w ostatnich latach. Przewidywany termin ukończenia prac budowlano-montażowych mija 30 czerwca. Wszystko wskazuje na to, iż zostanie dotrzymany. W ten sposób sprawimy sobie cenny prezent z okazji 35-lecia zakładów

(zet)

Krew = życie!

Klub Honorowych Dawców Krwi przy ZChB „Blachownia” powstał w 1970 r. z inicjatywy działaczy Polskiego Czerwonego Krzyża — honorowych dawców krwi naszego zakładu. W pierwszym roku krwiodawcy oddali 17 litrów krwi, a w 1986 oddano już ponad 400 litrów krwi. Dotychczas krwiodawcy oddali honorowo ponad 4.000 litrów płynu życia — krwi.

Klub HDK dwukrotnie został wyróżniony sztafarami nadanymi przez ZChB „Blachownia” (1975 r.) i w 1980 przez były Front Jedności Narodu. W 1977 r. ZW PCK Opole nadało klubowi imię wybitnego hematologa i transfuzjologa prof. dra Ludwika Hirsfelda. Klub wyróżniony jest licznymi odznaczeniami i odznaczeniami. Działa w nim wielu wspaniałych ludzi dobrego serca, którzy od lat poświęcają swój czas dla dobra stowarzyszenia. Klub posiada własny, pięknie urządzony punkt krwiodawstwa, a także utrzymuje tradycyjną wieloletnią już współpracę ze Służbą Zdrowia. Dzięki tej atmosferze humanitarna działalność uzyskuje coraz większe poparcie i aprobatę załogi zakładu, a także środowiska.

We wrześniu br. odbędzie się międzynarodowe spotkanie z okazji 30-lecia krwiodawstwa w PRL. Zostanie wydany okolicznościowy medal (bity w miedzi) dla honorowych dawców i osób wspierających.

Na biegunach

W sierpniu 1948 roku związał się z zakładem ERNEST LINEK, pełniący dziś funkcję kierownika Wydziału Prefabrykacji ZWR. Gdy został cieślą — pierwsze stanowisko — zaczynał od prac zabezpieczających zrujnowane budynki osiedla i przystosowywanych do pełnienia funkcji mieszkań. Oprócz jego wydziału (jeszcze wtedy nie nazwanego SOWI) pracowała tylko kostra przemysłowa. Pierwsza dyrekcja zakładu została ulokowana na osiedlu.

Gdy przeszliśmy z robotą na teren „Blachowni” — wspomina E. Linek — utworzono SOWI i przypadły mu roboty porządkowe. Szykowaliśmy latnie, szatnie, biura. Oczywiście na tamtejsze warunki, dziś prymitywne nie do porównania. Zresztą z tych „wygod” nie korzystaliśmy. Przechodziło się w ubraniach



roboczych, nikt się nie przebierał do pracy, myśliśmy się w kałużach. Był człowiek młody, inaczej patrzył na świat. Z obiektów produkcyjnych najwcześniej zajmowaliśmy się dzisiejszym Wydziałem Koksu.

Młody chłopak, bez szkoły (nie było jeszcze takiej w okolicy) trafił w dobre ręce. Zajął się nim wtedy ówczesny technik — Franciszek Keil z Raciborza. Gonił do nauki i zdołał namówić trójkę młodych na prowadzony w Warszawie kurs. E. Linek ukończył go w 1952 roku. Został mistrzem, zdobył uprawnienie

nia budowlane. Pod koniec lat pięćdziesiątych, kontynuował naukę, uwieńczoną dyplomem dojrzałości

Byłem młodym mistrzem w oddziale budowlanym — kontynuuję mój rozmówca. Wraz z firmą polską przygotowywaliśmy benzolownię. Akcję prowadził jedynie w zakładzie młynier Rozruch odbył się w terminie, a pierwszą załogę tworzyli nasi ludzie. Potem uczestniczyłem w budowie innych obiektów Węglipochodnych smoły, naftalenu, antracenu, a także pierwszych petrochemicznych. SOWI było już firmą budowlano-montażową, z trzema wydziałami. Wszystko robiło się ręcznie, montaż konstrukcji np. za pomocą drewnianego maszyny, wyciągarki, bloków i rolek. Rusztowania tylko drewniane. Był na stanie jedyny samochód z demobilu, a o dowozie do pracy nikt nie marzył — liczyło się na własne nogi lub rower.

W latach 60. E. Linek był szefem przygotowania i planowania produkcji. Kolejno: kierownikiem Wydziału Budowlanego, a od 10 lat Wydziału

Łub Prefabrykacji. Powstał on — a także betonarnia i zaplecze socjalne — dzięki zabiegom obecnego kierownictwa ZWR. „Gospodarstwo” E. Linka, zatrudniające 25 osób, zapewnia prefabrykaty metalowe i betonowe dla całego przedsiębiorstwa, niektóre aparaty i drobne wyroby dla innych wydziałów ZWR. Głównie różne płyty, krawężniki, rury, kręgi. Załoga skompletowana z absolwentów przyzakładowej szkoły, w której E. Linek także uczy.

W Cisowej, gdzie mieszka, jest znanym działaczem ZSL,



PRON, a także wiceprezesem Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu. Wcześniej przyznał się do powstania stadijonu, szkoły, przychodni. A dom jego słynie z muzykowania — gra żona, córka oraz synowie.

Na etapie poznawania zakładu oraz pracy jest ślusarz w Zakładzie Transportu Kolejowego — JANUSZ ZAWADZKI.

Po ukończeniu szkoły zawodowej przy ZA „Kędzierzyn” chciał kontynuować naukę. Zdecydowałem się na średnie studium dla pracujących. Stąd jestem w „Blachowni”. Liczył się też łatwiejszy dojazd. Pracuję w niewielkiej brigadzie, oczywiście jeszcze pod nadzorem. Wykonujemy różne roboty remontowe, wykonujemy zużytych części. Praca ciężka, często na powietrzu i okropnie brudna. Z racji nauki tylko jedna zmiana. Jak dotąd godzę jedno z drugim. W szkole zdobyłem specjalność ogólnomechaniczną. Przez trzy lata będę więc tu z pewnością pracował.

KRYSTYNA SUPRON
Zdjęcia: A. Filipiuk

— Pierwszy raz przyjechałem do „Blachowni” na wiosnę 1952 roku. Jeszcze przed rozpoczęciem produkcji, przed rozpoczęciem tego okresu, od którego liczymy jubileusz. Była to wycieczka zorganizowana przez Politechnikę Wrocławską dla studentów Wydziału Chemicznego. Pomysłodawcą był prof. Błażej Roga. Trzydniowy objazd zaczęliśmy od Zdzieszowic — oczywiście pociągiem — potem była „Blachownia”, a później Ruda Śląska i koksownia, gdzie słaski był przed woj-

Trzeba mieć wizję

Mówi dyrektor ZChB, mgr inż. ADAM MAZUR

na dyrektorem. Następnie Hajduki, i zakończyliśmy w Instytucie Chemicznym.

Niewiele z tej „Blachowni” pamiętam. Nie bardzo pamiętam przez którą bramę weszliśmy, ale chyba było to gdzieś koło elektrowni. Wokół jedno wielkie gruzowisko. Nawet nam nie pokazano kończącej się już wtedy budowy benzolowni. Byliśmy na pewno w obecnym budynku 401 i ktoś tam, może nawet był to inż. Szewczyk, o tej „Blachowni” nam opowiadał.

Drugi raz przyjechałem do „Blachowni” w roku 1955, jesienią. Pracowałem wtedy w koksowni Makoszowy jako młody inżynier, stażysta, a wtedy już chyba mistrz. Zostałem wydelegowany samochodem, takim studebakerem, żeby przywieźć dwa kawałki rury o średnicy od metra do półtora, bo były potrzebne do jakiegoś podłączenia do chłodnic. Wtedy „Blachownia” była takim miejscem, gdzie jak komus coś brakowało, to walał się w samochód ciężarowy, brał butlę z gazem i jechał. Tutaj wycinał co potrzebował. Wtedy jeszcze było to możliwe.

Kiedy w 1958 roku pracowałem jako kierownik Zakładu Doświadczalnego „Wujek” w Katowicach, zostałem powołany przez ówczesny Centralny Zarząd Przemysłu Koksochemicznego, a potem Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali do takiej grupy, która miała zaproponować rozwiązania i lokalizację dużych zakładów produkcji koksu z węgli koksujących. Objeżdżaliśmy z taką grupą teren. Byliśmy także w „Blachowni”, bo nowy zakład miał również objąć wytwórnię, tam gdzie obecnie jest Wydział Koksu. Wszystko to wyglądało fatalnie, o wiele gorzej niż sama wytwórnia, która była konserwowana i przewidywana ówczesnie do uruchomienia. Oczywiście odwiedziliśmy również inne miejscowości, był to taki objazd jak wiele innych i w ogóle nawet nie przypuszczałem, że się tutaj kiedykolwiek znajdzie.

Doświadczenie od 1 września 1959 roku zostałem powołany na stanowisko dyrektora technicznego nowo powstającego, dużego Zakładu Wytwórczo-Doświadczalnego Koksu Formowanego. Dyrekcja mieściła się w Zabrze. Jak to jednak często u nas z wielkimi planami bywa, po mniej więcej roku okazało się, że o tym wielkim rozwoju to nie ma co mówić. Zrob-

my najpierw zakład w „Blachowni”. Sprowadziłem się z żoną do Kędzierzyna, przy czym solennie sobie przyrzekłem, że nie będzie to trwało dłużej niż do czasu, kiedy starszy syn skończy szkołę podstawową. Była to więc perspektywa 10, 11 lat. Od tego 1960 roku syn skończył szkołę podstawową, średnią, skończył studia, po studiach wrócił tutaj, już 7 lat pracuje, jego córka w najbliższym czasie pójdzie do szkoły, a my stale mieszkamy w Kędzierzynie.

Takie były moje początkowe związki z „Blachownią”. Później życie potoczyło się tak, że zostałem zastępcą dyrektora ZChB ds. technicznych, a potem dyrektorem. I gdybym teraz miał powiedzieć co w 35-lecie jest największym osiągnięciem, największym kapitałem „Blachowni”, bez wahania odrzekłbym — ludzie. Mnie może łatwiej na to pytanie odpowiedzieć niż komukolwiek innemu, bo przez 28 lat z tych 35-ciu, albo patrząc z bardzo bliskiego boku, albo też od samego środka. Ludzie są największym majątkiem i to nie tylko na tych wysokich, kierowniczych szczeblach, ale także na tych pośrednich, a często na zupełnie niskich szczeblach. Ludzie, którzy są związani z „Blachownią” na dobre i na złe, niektórzy już tu nie pracują, ale zawsze w jakiś sposób identyfikują się z nami. Ludzie oddani „Blachowni”. Mogłbym dać tego wiele przykładów.

Spójrzmy teraz w przyszłość. Musimy przecież stworzyć sobie wizję roku dwutysięcznego. Wizję chemii, i „Blachowni”. Otóż ja reprezentuję pogląd, że z tego co w tej chwili mamy, nie powinno zostać nic, albo prawie nic. Obrazowo mówiąc — za mało pracuje u nas spychacz. Instalacje łatamy, remontujemy, intensyfikujemy i pracują u nas przez długie lata. Natomiast w chemii jest tak duży rozwój — patrząc na świat — że jesteśmy za biedni, aby taki stan rzeczy utrzymać na dłuższą metę. Po prostu nas to za drogo kosztuje.

My musimy w ciągu tych nastu lat do dwutysięcznego roku, utrzymując ten profil produkcji — moim zdaniem bardzo dobry — wprowadzić nową generację instalacji, która pozwoli nam zmniejszyć zapotrzebowanie energii, obsługi, poprawić jakość, zwiększyć produkcję, poprawić sprawy bhp czy ochrony środowiska. Musimy iść na unowocześnienie, ale nie poprzez remonty, a poprzez budowanie zupełnie nowych instalacji, kupowanie, projektowanie we własnym zakresie, ze środków swoich, ze środków, które zdobędziemy tam gdzie tylko je zdobyć można.

Ja osobiście w to wierzę. Jeśli tak się nie stanie, będzie to źle dla „Blachowni” i całej polskiej chemii.

Spisał:

A. SZOPIŃSKI-WISŁA

Skorpion z gołębiem sercem

Dla niej zawsze najważniejsza była praca. Podporządkowała jej całe swoje życie. To cecha charakterystyczna dla ludzi spod znaku Skorpiona, do których i ona się zalicza. Szczęście, że małżonek także był entuzjastą swojego zawodu i potrafił zrozumieć żonę. Gdyby trafiła na innego mężczyznę, pewnie miałaby kłopoty z realizacją swojego sposobu życia.

W roku 1980, dokładnie 31 października, IRENA STAREK, zastępca głównego księgowego, po przepracowaniu w ZChB 30 lat przeszła na emeryturę. Całą swoją zawodową drogę związała z księgowością. Jak powiada — nigdy nie żałowała tej decyzji i gdyby można wszystko zacząć od początku, jej życie wyglądałoby identycznie. Zazwyczaj mówi się o powołaniu, w stosunku do ludzi innych zawodów — lekarzy, pedagogów. Do pani Ireny, stwierdzenie iż była księgową z powołania pasuje znakomicie. Była pasjonatką zawodu, a praca którą wykonywała dawała jej pełną satysfakcję i zadowolenie.

Do ZChB trafiła 16 stycznia 1950 roku, po czterech latach pracy, w charakterze głównej księgowej, w kędzierzyńskim tartaku. To była dobra szkoła. Nie tylko ugruntowała tam wiedzę zdobytą w gimnazjum handlowym, ale i nauczyła się takich rzeczy, które poznaje się jedynie w praktyce. Gdy przeszła do „Blachowni”, była już znakomitym fachowcem, dla którego księgowość nie kryła żadnych tajemnic. Była młoda, pełna energii i chęci do pracy. To ona praktycznie stworzyła księgowość w naszej firmie. Materiałowe, koszty, finanse, inwestycje — organizowała od podstaw.

Pierwsze cztery miesiące, to niesamowita harówka. Do późnych godzin nocnych, dzień w dzień, śleczła nad cyframi. Towarzyszył jej dzielnie Jacek Obot, sympatyczny, starszy już wówczas pan, po którym po jakimś czasie zaczęła przychodzić zaniepokojona teściowa. Obawy, iż młoda współpracownica zawróciła mu w głowie, okazały się niezasadne.

Gdy już wszystko zostało wyprowadzone na bieżąco, pani Irena zaczęła się rozglądać za pracownikami. Chodziła po zakładzie, szukając kobiet, które potrafiłyby liczyć i poprawnie pisać. Potem uczyła ich podstaw zawodu. Pierwszy dział księgowości mieścił się w ogromnej hali. Na środku stał żelazny piecyk, którego wspólnie pilnowali. Ludzie byli wtedy inni. Pracowali tyle ile było trzeba. Nikt nie pytał, za jakie pieniądze? To były trudne lata. Nie było planów, kredytów, żadnych premii. Z każdym drobiazgiem trzeba było jeździć do Warszawy, bo nigdzie bliżej nie

można było niczego załatwić. Kiedyś nawet dotarła do Piotra Jaroszewicza, pełniącego wówczas funkcję wiceprezesa. Udało jej się wtedy zdobyć dodatkowy fundusz nagród. To był strzał w dziesiątkę. Trudno się dziwić. Była znakomitym strzelcem. Na 600 możliwych zdobywała 586 punktów.

Lepsze lata zaczęły się dla „Blachowni” za czasów dyrektora Nowaka, wspomina pani Irena. Był dziwnym facetem, ale postawił firmę na nogi. Wprowadził przede wszystkim dyscyplinę i porządek. Miał czarny zeszyt, w którym notował wybryki i przewinienia.



Potrafił też wejść do beczki, aby przekonać się, czy strażnicy sprawdzają co wywozi się z zakładów. Różnie z tym bywało. O dyrektorach, można by w nieskończoność, ale wróćmy do pani księgowej.

Była znakomitym fachowcem i cieszyła się u podwładnych olbrzymią sympatią — wspomina Bogdan Augustyn, pełniący dzisiaj tę funkcję, którą ona wówczas, zastępcy głównego księgowego. Wymagająca, ale sprawiedliwa. Liczono się z nią, bo i ona liczyła się z ludźmi. Czasem wydawała się surowa, ale tak naprawdę, miała gołębie serce. Ona sama twierdzi natomiast, że miała szczęście do dobrych, rzetelnych i uczciwych pracowników.

Znajdowała także czas na

działalność społeczną. Przez wiele lat była szefową Komisji Kobiet Pracujących, istniejącej przy związkach zawodowych i członkiem prezydium. Na wszystkie możliwe sposoby pomagała kobietom samotnie wychowującym dzieci. Zawsze otwarta na problemy, gotowa nieść pomoc, służyć radą. Takiego podejścia do ludzi nauczyło ją życie. Sześć lat spędzonych wraz z rodziną na Syberii, zrobiło swoje. Wiedziała, jak czasem trudno jest żyć i jak w takich momentach liczy się pomocna dłoń. Nigdy nikomu jej nie odmówiła.

Praca zawodowa i działal-

ność społeczna znajdowały użycie w oczach podwładnych i przełożonych. Dowodem tego są liczne wyróżnienia, odznaczenia, medale, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi. Irena Starek była i jest nadal kobietą energiczną, pełną życia, którą nie sposób posadzić przed telewizorem w ciepłych kapciach. Życie bez pracy nie ma dla niej sensu. Trudno się dziwić, że po paru latach przerwała emeryturę i znów zabrała się za cyferki w jednej z kędzierzyńskich firm.

ZOFIA WISŁA

Fot. A. Filipiuk

Jubileusz naszej firmy skłania do wspomnień, do porównań tego co jest dzisiaj z przeszłością. Z reguły wybieramy wtedy wybitne osiągnięcia, które świadczą o dużym postępie, jaki ma miejsce w przedsiębiorstwie.

Dowód przyspieszonego rozwoju, sukcesy znaczące w gospodarce całego kraju nie trudno przytoczyć. Ale nie powinniśmy przy tym spychać w cień osiągnięć na pozór drobnych, opłaconych latami doświadczenia. Tak też rzecz się ma, gdy mówimy o towarach wytwarzanych w „Blachowni”.

Używając lekkoatletycznego porównania, sprintem na naszą rekordową stała się produkcja dianu, nonylofenolu, czy

Eksport bez kompleksów

Asy i pewniaki

ostatnio naftalenu krystalicznego — produktów, których oryginalny i skomplikowany proces wytwarzania opanowaliśmy szybko, z dużym powodzeniem. Do chodu długodystansowego można natomiast przyrównać postęp, jakimiego dokonaliśmy np. w produktach karbochemicznych. Leciwe instalacje do przeobrażenia smółki i benzolu nie pozwalają osiągnąć błyskotliwych wyników, ale jednak maszerujemy do przodu.

W zawodach sportowych wyniki weryfikuje stoper. Dla nas miernikiem sukcesu jest eksport, który weryfikuje jakość wyrobów. Przydanie i nonylofenolu, naszych asach atutowych o ustalonej renomie, olej impregacyjny benzen czy toluen, wyglądają skromnie. I rzeczywiście nie są to błyskotliwi „zawodnicy”. Za to ich solidność i zawsze przyzwoita forma utrzymywana dzięki wieloletniemu treningowi (choć na

stadionie C-klasy), przysparza Polsce dolarów liczonych w milionach.

Fachowcy twierdzą, iż sukces zawodnika jest przede wszystkim zasługą trenera. W naszym przedsiębiorstwie trenerów mamy wielu (nawet w transporcie samochodowym można ich znaleźć). Wszyscy mają duże doświadczenie i serce do swoich „podopiecznych”. Potrafią z nich wykręcać to, co najlepsze, tak by w zawodach z udziałem

zagranicznych konkurentów, prezentowali się jak najlepiej. Takich „trenerów” nie każdy może mieć. My mamy — i to też nasz sukces.

Firma nasza produkuje kilka wyrobów o naprawdę wysokim standardzie. Jednak nie tylko one pozwalają nam bez kompleksów pokazywać się na rynkach zagranicznych. Również pozostałe produkty reprezentują w swoich grupach przyzwoity poziom. A wszystkie razem dowodzą, że nie zmarnowaliśmy czasu. Przez 35 lat zdobyliśmy duże doświadczenie i potrafimy z niego korzystać.

ŚLAWOMIR ŁUCZAK

Janusz Siedlaczek

INTERES

Nie żadna polish vodka, margaryna czy ceres, lecz wyroby z ZChB to najlepszy interes. O tym wie Holender, co w serach jest oblatany, że najlepszy ten nasz (polietylen)

homogenizowany.

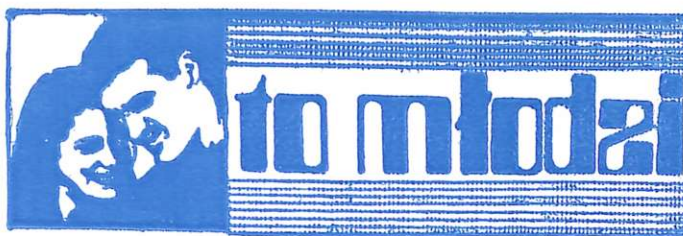
Nawet Turek co polskiej nie rozumie mowy, twierdzi: „Dobrze mi robić ekstrakt furfurolowy”. A oporny renifer mrozów się nie boi, kiedy go Grenlandczyk enwogolem poi. Belzebub — chytra sztuka — nie zdobyłby

duszynek,

gdyby naszej nie używał smoły koksowniczej. Wszędzie nas dobrze znają, wyroby podziwiają, tylko najbliżsi nas jakoś mniej zauważają. Nasz sąsiad zza miedzy ma także przymioty, lecz czyżby w K.-Koźlu były tylko „Azoty”? Prasa, radio, TV mają swego konika, chwałą na okrągło oksowca, mocznika. To się wreszcie już skończy — dla nas szczęścia

kapeluszy,

o „Blachowni” dziś głośno — mamy jubileusz. Może wreszcie władze miejskie, wojewódzkie, spojrzą na nas okiem trochę bardziej ludzkim i docenią to, co od lat inni wiedzą, że w Zakładach Chemicznych także orły siedzą. Więc jak będzie wielkie majowe świętowanie, niechaj w eter pójdzie: Sto lat blachownianie!



Czekamy na złoto

12 czerwca br organizacja młodzieżowa zakładów obchodzić będzie 30-lecie. W minionym okresie kierowali nią wspaniali ludzie, którzy obecnie sprawują kierownicze role w zakładzie i mieście. Należą do nich: m.in. H. Silwanowicz, P. Stano, A. Pawliczek, S. Tobolewski, M. Przebinda, P. Krząkała, L. Józwiak, J. Małycka, J. Kubica, J. Baran, St. Łuczak, St. Wawer, J. Banach.

Okres ich poczynań można podzielić na kilka etapów. Lata 1957—62 to walka o rozwój i umacnianie organizacji ZMS. Młodzi prowadzą wielką akcję „Szukamy milionów”. Lata 1962—70 charakteryzują się rozwojem patronatów nad rozbudową zakładu. M.in. nad budową Wydziałów Pirolizy Benzyn i Polietyleny Wysokociśnieniowego. Umowę o patronacie podpisali I sekretarz KW ZMS w Opolu Wł. Kosiński i dyrektor naczelny zakładów A. Śladek.

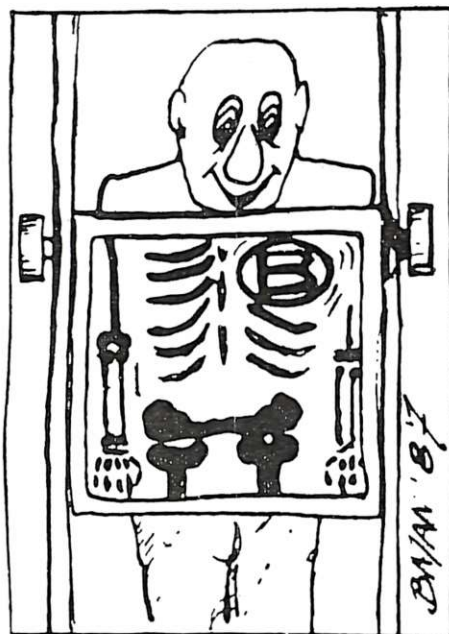
Lata 1970—1980 przynoszą nową formę pracy, a mianowicie socjalistyczne współzawodnictwo. Powstaje Młodzieżowy Wydział Pracy na Etylobenzenie, młodzi uczestniczą w Turniejach Młodych Mistrzów Techniki i Gospodarności, realizują wiele czynów produkcyjnych i społecznych. Wprowadzony zostaje nowy system szkolenia politycznego, następuje dalszy rozwój szeregów młodzieżowych i partyjnych. Organizacja młodzieżowa otrzymuje sztandar i zostaje odznaczona srebrnym odznaczeniem im. Janka Krasickiego i złotą odznaką „Zasłużonemu dla zakładów”

Jedynie lata 1981—83 wyróżniają się słabszą aktywnością społeczną młodych działaczy. Na tyle jednak mocną, iż nie pozwala na rozwiązanie organizacji. Aktyw skupia się i rozwija inną formę pracy, która powoli, ale ze skutkiem, pozyskuje młodzież. Organizowane są Młodzieżowe Rajdy Chemików, obozy dla młodych małżeństw, spływy kajakowe, wycieczki, turnieje i festyny sportowe. W tym czasie kol. K. Szymański, A. Mielecki i K. Sosnowski zdobywają I miejsce w Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej na szczeblu centralnym, a kol. I. Zawadzki i J. Kern — I miejsce w TMMT

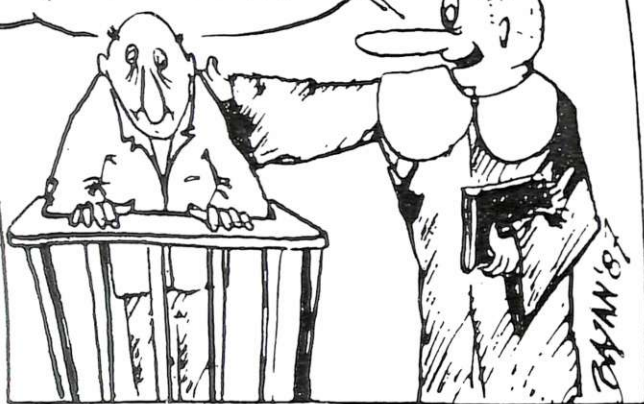
W ostatnich latach następuje dynamiczny

wzrost aktywności młodych. Uczestniczą oni w wyborach do rad narodowych, Sejmu, PZPR, związku zawodowego, ławników ludowych, PRON i pełnią zaszczytne funkcje. Dzięki pracy w FASM rozwija się baza socjalna młodzieży. Podnosi się poziom szkolenia zawodowego i politycznego, wzrosła ilość kół ZSMP. ZZ ZSMP bierze udział w V Konkursie „Made in Poland”, zajmując I miejsce na szczeblu centralnym oraz w konkursie „O zdrowie i sprawność załogi”, zajmując II miejsce na szczeblu woj. opolskiego. Kol. M. Szewczyk zostaje laureatem (na szczeblu centralnym) w plebiscycie na Najlepszego Mistrza, Nauczyciela, Wychowawcę Młodzieży. Za dotychczasową działalność organizacja młodzieżowa zajmuje I miejsce we współzawodnictwie zarządów zakładowych woj. opolskiego (1985 r.) i I miejsce we współzawodnictwie „X lat ZSMP”. Działacze młodzieży zostają wyróżnieni wysokimi odznaczeniami. Powyższe działania i osiągnięcia winny starczyć, by na 30-lecie młodzi zostali uhonorowani zbiorowym, złotym odznaczeniem im. Janka Krasickiego.

TADEUSZ WITKO



... WNOŚCĘ O UCASKAWIENIE
— MOJ KLIENT I TAK
JUŻ PRZEPRACOWAŁ 35 LAT
W „BLACHOWNI”.



Niech wykluje się nowe

Na urodziny, a przecież niczym innym nie jest 35-lecie działalności przedsiębiorstwa, składa się okolicznościowe życzenia. Czego życzą „Blachowni” z okazji jubileuszu pracownicy?

ALEKSANDRA MAŁYSKA: — By zawsze był nadmiar surowców i zbyt na produkty.

JAN TKACZ — Głównie inwestycji i nowych produkcji. **JANUSZ MISIEWICZ:** — „Blachowni” i sobie życzyłbym większego porządku. I to nie tylko takiego, widocznego gołym okiem.

JANUSZ SIEDLACZEK: — Życzyłbym ZChB, aby w dalszym ciągu tak mile spoglądały na Zakładowy Dom Kultury.

JAN WYROBIEC: — Przede wszystkim, aby nadszedł moment, gdy Biuro Projektów będzie miało budynek dostosowany do potrzeb.

JOZEF WOJNICKI: — Przede wszystkim życzyłbym rozwoju przedsiębiorstwa oraz takiej załogi, jaką mamy dotychczas. Najbliższą przyszłością powinny być nowe olefiny. Jesteśmy na etapie rozeznawania obiektów tego typu: nowych, ale nie ukończonych i starych, już zatrzymanych. Objechaliśmy Anglię, Francję, Holandię i Włochy. Sądzę, że coś się z tego powinno wykluczyć.

KS



Rozrywający niemal uszy doping widowni, parada przebiegaczy, koncert na trąbki, piszczałki, bębny — nie, to nie relacja z występu grupy młodzieżowej spod znaku heavy metal. To finał Zakładowej Olimpiady Kulturalnej. Na scenie — w roli gwiazd estrady — ślusarze, referenci, kierownicy, a na widowni ich koleżanki i koledzy z pracy oraz rodziny.

Jedyna to w Polsce impreza, w której reżyserzy, kompozytorzy, aktorzy i tekściarze to ludzie nie mający na co dzień nic wspólnego z artystyczną profesją. By jednak dojść do rozgrywek finałowej, trzeba przejść tor konkurencji eliminacyjnych. Między innymi konkurs recytatorski, piosenkarski, kulinarny, kolekcjonerów,

taneczny itp. A to, że już przez osiem lat ta forma aktywnego uczestniczenia w kulturze cieszy się coraz większym powodzeniem, jest zasługą większości załogi, a także przychylności dyrekcji i organizacji społeczno-politycznych. Zabawie tej z roku na rok przybysza sympatyków, liczonych na setki.

Dla tych, którym olimpiada kulturalna nie „leży”, dom kultury proponuje zajęcia w siedmiu sekcjach zainteresowań i ośmiu zespołach amatorskiego ruchu artystycznego, m.in. w fotograficznej, filmowej, modelarskiej, muzycznej, brydżowej, tanecznej, skatowej. Jeszcze innym serwuje się seanse kinowe, występy zawodowych zespołów estradowych, teatralnych, symfonicznych, operetkowych.

Oprócz Zakładowej Olimpiady Kulturalnej wielką atrakcją są festyny ogólnozakładowe i wydziałowe. Bawi się na nich kilka tysięcy rodzin pracowników. Ogromna ilość atrakcji kulturalnych, sportowo-rekreacyjnych, solidny bufet i liczne kiermasze, pozwalają spędzić kilkanaście godzin na powietrzu w miłej, rodzinno-koleżeńskej atmosferze.

Na bardziej zaawansowanych sportowo pracowników czekają zakładowe obiekty: stadion osiedlowy, basen, korty i strzelnica. Społeczni działacze z Klubu Biegacza „Maraton”, TKKF „Blachowianka”, WOPR oraz etatowy fachman ds. sportu i rekreacji przez okrągły rok czuwają nad tym, by wolne poprodukcyjne godziny spżytkować na czynny wypoczynek.

Sekcje żeglarska, kartinowa i krótkofalarska kuśsi szczególnie młodzież i trzeba przyznać, że chętnych jest wielu.

Takim to dorobkiem poprodukcyjnym mogą pochwalić się Zakłady Chemiczne „Blachownia”

(kos)

DWUTYGODNIK Gazeta Samorządu Pracowniczego ZCh „Blachownia” wyróżniona złotą odznaką „Zasłużonemu dla zakładów” złotą honorową odznaką Związku Zawodowego Chemików, odznaką „Za zasługi dla ZSMP”. Odznaką Honorową PCK III stopnia Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Eugeniusz Hunek, Kazimierz Kałiński, Marek Kondziolka (przewodniczący), Ewald Kucharczyk, Sławomir Łuczak, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Marian Skrzypczyński, Janina Stanek, Alfred Szafarczyk, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Kazimierz Szymański, Tadeusz Witko ● Sekretarz redakcji — Krystyna Soszyńska-Supron, redaktor — Zofia Wisła, fotoreporter — Anatol Filipiuk, sekretariat — Anna Grabowska, redaktor techniczny — Zbigniew Kojczyński ● Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, Tel., red. naczelny 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461

Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe, 45-086 Opole, ul. Powstańców Śl. 9.

Druk: Z Ch „Blachownia”, Wydział Homogenizacji i Przetwórstwa Polietyleny. Nakład: 5000 egz.